

AGNIESZKA KAROLCZUK
Lublin

O TEORII I PRAKTYCE PORADNICTWA JĘZYKOWEGO WITOLDA DOROSZEWSKIEGO

O tym, że poradnictwo językowe jest ciągle potrzebne, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Popularność telewizyjnej *Ojczyzny-polszczyzny* świadczy o tym niezbicie¹. Ale przecież od dawna i tak zwane środki masowego przekazu, i pisma fachowe są terenem działań językoznawców w zakresie kultury języka, ściślej zaś – poradnictwa językowego. Dość tu wspomnieć dorobek „Języka Polskiego” i „Poradnika Językowego”. Nie można też zapominać, że i wcześniej dziedzina ta miała swoich przedstawicieli².

Już po wojnie na ich czoło wysunęła się postać Witolda Doroszewskiego, badacza o znacznym dorobku w różnych działach lingwistyki³. Doroszewski był współzałożycielem Towarzystwa Kultury Języka, inicjatorem nowego *Słownika poprawnej polszczyzny* (wydanego w Warszawie w roku 1973 i potem wznawianego), redaktorem „Poradnika Językowego”, autorem radiowych *Rozmów o języku*, później zaś ich pisanej wersji, oraz trzypięciotomowego poradnika *O kulturę słowa*⁴. Przede wszystkim zaś opublikował *Kryteria poprawności językowej* (Warszawa 1950), pierwszą rzecz zbierającą poglądy na ten temat. Lektura wszystkich tych prac nasuwa spostrzeżenia dotyczące

¹ „Gazeta Telewizyjna” (niedzielnny dodatek do „Gazety Wyborczej”) nr 121 z 23 maja 1992 r. podała, że program ten uzyskuje około 60% ocen bardzo dobrych wśród widzów.

² Mamy tu na myśli F. Skobla, A. Walickiego, A. Krasnowolskiego, A. A. Kryńskiego, H. Gaertnera, A. Passendorfera, S. Szobera.

³ Zob. bibliografię w „Pracach Filologicznych” t. 18 s. XXXI-LV oraz t. 27 s. 13-20.

⁴ Zob. *Rozmowy o języku*. Seria I-IV. Warszawa 1948-1954. W dalszym ciągu szkicu będziemy używać skrótów, np.: R II – *Rozmowy o języku*. Seria II, z podaniem stron. Zob. też: *O kulturę słowa. Poradnik językowy*. T. 1-3. Warszawa 1962-1979. A także wznowienie: *O kulturę słowa. Wybór porad językowych*. Wybór, oprac. i przedmowa Stanisław Dubisz. Warszawa 1991. W dalszej części szkicu używamy skrótów, np.: K II – *O kulturę słowa*. T. 2, z podaniem stron.

zarówno teoretycznych podstaw orzekania o poprawności językowej, jak i sposobów udzielania porad w tym zakresie.

Materiałem do niniejszych uwag na temat teorii kultury języka są *Kryteria poprawności językowej* oraz inne publikacje teoretyczne Doroszewskiego, a także te fragmenty porad, które mają wymowę uogólniającej refleksji. Jeśli zaś idzie o poradnictwo – przyjrano się i *Rozmowom o języku*, i *O kulturę słowa*, zwracając szczególną uwagę na porady dotyczące powtarzających się trudności językowych sygnalizowanych przez odbiorców Doroszewskiego.

I. TEORIA PORADNICTWA JĘZYKOWEGO

W myśli teoretycznej Doroszewskiego⁵ dotyczącej kultury języka można wyodrębnić: ogólne stwierdzenia w sprawie istoty i kultury języka, ogólne dyrektywy poradnictwa językowego oraz szczegółowe kryteria poprawności językowej.

1. OGÓLNE STWIERDZENIA W SPRAWIE ISTOTY I KULTURY JĘZYKA

Uwagi na ten temat zamieszczał Doroszewski w wielu miejscach swoich prac językoznawczych, nie zawsze *stricte* teoretycznych. W skrócie i po uporządkowaniu wyglądałyby one tak⁶:

- A. Język jest formą działalności ludzkiej.
- B. Język jako działalność ludzka podlega świadomej woli człowieka.
- C. Czynności językowe służą głównie komunikacji, stąd – mają zawsze szczególną wartość społeczną.

⁵ Przyjmujemy tu bardziej pragmatyczne nachylenie tej teorii niż H. Satkiewicz (*Myśl teoretyczna Profesora Witolda Doroszewskiego we współczesnej kulturze języka*. „Poradnik Językowy” 1986 z. 9-10 s. 590-594), a także bardziej szczegółowe niż J. Miodek (*Kultura języka w teorii i praktyce*. Wrocław 1983).

⁶ Ze względu na szczupłość miejsca nie podajemy tu obszernych dokumentujących cytatów. Podstawą naszych stwierdzeń są następujące publikacje Doroszewskiego: *Myśli i uwagi o języku polskim*. Warszawa 1937; *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim*. Warszawa 1966; *Studia i szkice językoznawcze*. Warszawa 1962; *Język, myślenie, działanie*. Warszawa 1982.

- D. Doskonalenie języka ułatwia procesy myślowe oraz sposób wyrażania ich przebiegu i wyników.
- E. Stosunek do języka stanowi miarę postawy człowieka wobec kultury, cywilizacji.
- F. Język jest główną siłą kulturotwórczą w społeczeństwie.
- G. Szczególna rola języka w kulturze implikuje potrzebę jego ochrony.
- H. Troska o język jest kilkustopniowa: pierwszy krok to starania o poprawność gramatyczną, dalsze – praca nad stylem.
- I. Skuteczność działań kulturalnojęzykowych uwarunkowana jest cierpliwością doradcy i długotrwałością.
- J. Historia języka jest w gruncie rzeczy historią norm społeczno-językowych.

2. OGÓLNE DYREKTYWY PORADNICTWA JĘZYKOWEGO

Skąd biorą się wątpliwości dotyczące form językowych? Odpowiedź na to pytanie pozwala najogólniej określić istotę poprawności w języku. Otóż wszelkie błędy, usterki, wątpliwości, czasem nawet spory o tę czy inną formę językową wynikają stąd, że w samym języku nie tkwi immanentnie sankcja poprawności. Język rozwija się w wielu kierunkach, ale zawsze tylko dzięki ludziom nim się posługującym, więc kryterium poprawności jest ogólnie społeczne, pozajęzykowe. Na losy form językowych wpływają silnie czynniki zewnętrzne: społeczne, polityczne, kulturalne, historyczne⁷.

Społeczny charakter norm językowych powoduje, że do jakichkolwiek rozstrzygnięć poprawnościowych dojrzewają formy, które są rozpowszechnione co najmniej w jakimś większym środowisku. Wtedy bowiem dopiero istnieje powód ich rozważania⁸. W ogóle pojawianie się zapytań o ocenę określonych konstrukcji, potem zaś ich powtarzalność, częstotliwość pokazuje, że użytkownicy języka zwracają uwagę na treść i formę wypowiedzianych słów. Dla nich, dla wszystkich posługujących się na co dzień polszczyzną naukowcy badają język, jego historię i społeczne uwarunkowania i na tej podstawie formułują osądy poprawnościowe, które właśnie ogółowi Polaków mają służyć. W taki sposób zaznacza Doroszewski szczególną cechę charakterystyczną kultury języka: jest to ten dział językoznawstwa, którego badania mogą być użyteczne dla wszystkich, dla masowego odbiorcy⁹.

⁷ Por. *Myśli* s. 10, 25; *Kryteria* s. 22; *Wśród słów* s. 31.

⁸ Por. *Myśli* s. 15; R I, 67; R III, 25.

⁹ Por. *Myśli* s. 12.

Praktyczny wymiar działań kulturalnojęzykowych oraz powszechność konkretnych wątpliwości językowych każą mniemać, że istnieje w społecznym odczuciu jakiś ogólny kanon norm. Badania językoznawców mają się jeszcze przyczynić do tego, by poczucie owych norm było jak najszersze, czyli chodzi o postulat uświadamiania przez badaczy tych norm. Ich istnienie, ustalanie, działanie to pochodne społecznej funkcji języka¹⁰.

Zaraz pojawić się mogą pytania ze strony użytkowników języka: co to jest norma językowa i co to jest wobec tego błąd językowy. Konieczność odpowiedzi na te pytania, a w konsekwencji określenie definicyjne normy i błędu są fundamentalnymi wyznacznikami pracy dla udzielającego porad językoznawcy. Bez ich uświadomienia przed przystąpieniem do oceny faktów językowych wszelkie roztrząsania mogą się okazać jałowe. Jakakolwiek byłaby w ujęciu konkretnego badacza szczegółowa definicja normy językowej, bezsprzecznie trzeba ją rozumieć dynamicznie, uwzględnić jej zmienność w czasie i różnorodność kierunków oddziaływania¹¹. Jest to szczególnie – według Doroszewskiego – istotne, gdyż nie tylko laikom norma kojarzy się często ze statycznością i konserwatyzmem. Z kolei błąd językowy ujmuje Doroszewski jako akt nie zamierzonego odstępstwa od normy¹².

Językoznawca, który zdaje sobie sprawę z istoty pojęć normy i błędu językowego, nie jest jeszcze gotów do orzekania o poprawności konkretnej formy. Najpierw powinien starać się poznać źródła błędów czy wątpliwości. Rzecz w tym, by do poznawania przyczyn błędów językowych podchodzić rzetelnie, to znaczy biorąc pod uwagę dobrą znajomość procesów zachodzących w języku. Poszczególne innowacje da się ocenić tylko w związku z konkretną sytuacją społeczną, funkcją i celem wypowiedzi¹³.

Walka z błędami polega nie tyle na wyrokowaniu o poprawności jednych form a błędności innych, ile na propagowaniu przy tej okazji wiadomości o języku i jego prawach. Zatem według Doroszewskiego p o z n a w a n i e musi być naczelną wskazówką postawy wobec języka i ze strony badaczy, i ze strony zwykłych jego użytkowników¹⁴.

Studia językoznawcze bywają dość żmudne i często drobiazgowy. Może się zdarzyć, że toczą się wyłącznie w gabinetowej ciszy. Ale poznanie źródeł i dróg rozwoju języka to jeden biegun wiedzy językoznawczej; drugi to analiza

¹⁰ Tamże s. 58; *Wśród słów* s. 27; R III, 25; *Studia i szkice* s. 188.

¹¹ Por. *Studia i szkice* s. 188.

¹² *Język, myślenie* s. 415; wstęp do: *Słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa 1973 s. XII.

¹³ Por. *Kryteria* s. 108; R II, 183.

¹⁴ Por. R I, 20.

języka w sytuacjach społecznych, to obserwacja praktyki życiowej¹⁵. Dopiero rzetelność w badaniach nad językiem w wielu jego aspektach pozwala specjalistom na wydawanie ocen w kwestiach poprawnościowych. Doroszewski sugeruje zatem, że ustalenia normatywne w języku to wypadkowa orientacji w procesach językowych i w społeczno-objektywnym znaczeniu normy¹⁶.

Jaki sens ma ogólnie udzielanie porad językowych? Oczywiście doraźny, mający na celu ocenę konkretnej formy. Ale takie pojedyncze rozstrzygnięcia tłumaczą się dopiero wówczas, gdy badacz ma przed oczami cel najdalszy: popularyzowanie wiedzy o języku, uświadamianie poczucia norm. Wtedy zawsze wyjaśnienia w sprawie „drobiazgów” służą właściwie rozumianym zadaniom kultury języka. I odwrotnie: orzekanie „w ogóle” o języku na dłuższą metę nie ma sensu, musi się wyrażać w konkretnych przykładach, w ocenianiu szczegółów. Naturalnie, wiele dążeń obejmuje cały język albo duże jego obszary, ale to tylko po raz kolejny uzmysławia konieczność poznawania całości procesów językowych. Szczegół tłumaczy się zawsze dopiero na dostatecznie jasnym tle¹⁷.

Można by z powyższych uwag wyciągnąć wniosek, że specjalista w zakresie kultury języka musi być erudytą, polihistorem, który z wyżyn rozległej i skomplikowanej wiedzy wydziela odrobiny, gdy orzeka o szczegółowych zagadnieniach. Doroszewski walczy z takim stosunkiem do wiedzy, walczy z celebrowaniem jej: „[...] poprawność językowa [...] wymaga pewnej wnikliwości, a przede wszystkim tego, by chęć dowiedzenia się, jak się naprawdę rzeczy mają, była mocniejsza niż chęć upierania się przy dogmatycznie stylizowanych formułkach, dających może komuś poczucie jakiegoś duchowego «wodzostwa» czy «władztwa», ale w gruncie rzeczy komicznych”¹⁸.

Duża wiedza językoznawcza poparta znajomością praktycznego życia języka to jeszcze i tak nie wszystko, co jest potrzebne do wydawania orzeczeń poprawnościowych. Stosowanie norm językowych może prowadzić do przesady. Normy są zawsze nieco mechaniczne i używanie wyłącznie ich może się rozminąć z żywym językiem. Badacz musi ponadto dysponować czynnikiem raczej z zakresu imponderabiliów, a mianowicie poczuciem językowym

¹⁵ Por. *Język, myślenie* s. 415.

¹⁶ Por. *Studia i szkice* s. 188.

¹⁷ Por. R I, 20.

¹⁸ R III, 34.

i intuicją. One zaś nigdy nie pochodzą wprost ze znajomości reguł języka. Niezbędna jest wrażliwość¹⁹.

Trzeba też zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo zbytnej tolerancji w stosunku do obserwowanych zjawisk językowych. Bierność myślowa i językowa, swoiste niechlujstwo wypowiedzi są dość często spotykane i powodują powstawanie błędów. Liberalizm wobec języka musi być zatem dawkowy ostrożnie, z wyczuciem²⁰.

Mając przed oczami konkretny problem językowy, badacz wybiera z zasobu swojej wiedzy te elementy, które mogą się okazać przydatne w określonym wypadku. Teoria ma pokazać powiązanie szczegółów, czynniki istotne, ma odsłonić mechanizmy języka przez pryzmat jakiegoś przykładu. Zadaniem praktyki jest wysnucie wniosków, dokonanie konkretnego, możliwie właściwego wyboru²¹. Tak właśnie zespolone są ze sobą w kulturze języka teoria i praktyka. Muszą się przenikać: „Język powinien być terenem nieustannego współdziałania teorii i praktyki. Praca nad językiem jest jedną z dziedzin, w których bezowocność i jałowość teorii bez praktyki i praktyki bez teorii jest w sposób szczególnie jaskrawy oczywista”²².

W polu nakładania się teorii i praktyki w kulturze języka znowu mamy do czynienia z pewną słabo uchwytną właściwością orzekania o poprawności: staje się ono kwestią pewnej proporcji, taktu, miary²³. Wymaga wspomnianego wcześniej poczucia językowego, by mogło być przekonujące, wiarygodne, skuteczne. Cechy te są szczególnie pożądane w szkolnym podejściu do języka. Nauczanie gramatyki w szkole ma przede wszystkim cel normatywny: ma doprowadzić do tego, by uczniowie umiejętnie i świadomie posługiwali się poprawnym językiem²⁴.

Doradca językowy winien – według Doroszewskiego – odznaczać się: znajomością całości procesów językowych, zdrowym rozsądkiem, intuicją, nieprzecenianiem siebie, umiejętnością sugestywnego i prostego mówienia, zdolnością dystansowania się wobec poruszanych kwestii poprawnościowych, np. przez poczucie humoru i siłę wyobraźni²⁵.

¹⁹ Por. *Myśli* s. 14.

²⁰ Tamże s. 18-19; *Język, myślenie* s. 43, 424.

²¹ Por. *Myśli i uwagi* s. 60.

²² R III, 25.

²³ Por. *Myśli* s. 23.

²⁴ Por. *Wśród słów* s. 284-285.

²⁵ Por. wstęp do: *Słownik poprawnej polszczyzny* s. VIII; R III, 54.

3. SZCZEGÓŁOWE KRYTERIA POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ

Za pierwsze i najczęściej stosowane kryterium poprawności językowej uważa Doroszewski *k r y t e r i u m f o r m a l n o - l o g i c z n e*, które nazywa też czasem kryterium korelacji form²⁶. Wedle tego kryterium formami poprawnymi w języku są te, które dadzą się uzasadnić na podstawie formalno-logicznej interpretacji. Formy te muszą być wytłumaczalne i semantycznie, i strukturalnie. Kryterium to stosowane jest często nieświadomie, niejako automatycznie. Ma ono charakter wewnętrznojęzykowy. Doroszewski dostrzega też wadę tego kryterium, tzn. jego ograniczoność. Owo kryterium nie daje się stosować zawsze. Czynniki zewnętrzne wpływają często na język bardziej niż jego immanentne uwarunkowania, których wyrazem jest właśnie to kryterium²⁷.

Z kryterium formalno-logicznym łączy się dosyć ściśle *k r y t e r i u m h i s t o r y c z n e*. Według niego forma poprawna to ta, która ma za sobą długą tradycję (niekoniecznie musi więc być logiczna). Oczywiście są też chyba ograniczenia tego kryterium, jak w wypadku formalno-logicznego²⁸.

Kolejne powszechnie wykorzystywane kryterium poprawności językowej to *k r y t e r i u m n a r o d o w e*²⁹. Dotyczy ono w największym stopniu leksyki, ale także i składni. Należy je rozumieć w taki sposób, że jakaś formacja jest poprawna, gdy nie jest obca, zapożyczona, lecz rodzima. Łatwo jest jednak o emocje, gdy rzecz rozgrywa się na płaszczyźnie własne-obce. Doroszewski zaleca postawę pośrednią między puryzmem nacjonalistycznym a całkowitym liberalizmem wobec obcych wpływów na język: obce wyrazy w języku narodowym są potrzebne wówczas, gdy rodzime nie oddają istoty rzeczy. Ocenę takich sytuacji określa też Doroszewski jako stosowanie kryterium funkcji treściowej³⁰.

Sporo uwag formułuje Doroszewski, wyodrębniając *k r y t e r i u m e s t e t y c z n e* poprawności językowej. Dotyczy ono w małym stopniu języka w jego funkcji komunikatywnej; ocenie przez pryzmat tego kryterium ma podlegać zwłaszcza ekspresywna strona języka. Za formy estetycznie dobre można uznać te, które niczym nie rażą, nie zatrzymują na sobie uwagi odbiorcy, są niejako przezroczyście, nie przeszkadzają w percepcji komu-

²⁶ Por. *Kryteria* s. 7; wstęp do: *Słownik poprawnej polszczyzny* s. VIII.

²⁷ Por. *Kryteria* s. 7, 17-18, 22.

²⁸ Tamże s. 101.

²⁹ Tamże s. 23.

³⁰ R III, 275.

nikowanych treści. Za dobry estetycznie język uważa Doroszewski taki, który oddaje słowami wizję możliwą do wyobrażenia. Poza tym język, który ocenimy dodatnio z punktu widzenia omawianego kryterium estetycznego, musi się cechować jasnością, prostotą i wynikającą z nich sugestywnością³¹.

Do oceny poprawności języka może być czasem przydatne kryterium geograficzne (miejsce). Według niego za formy dobre uważa się te, które na pewnym obszarze uchodzą za poprawne, są tam po prostu w użyciu. Kryterium to można stosować w języku polskim w bardzo wąskim zakresie, w zasadzie tylko przy rozgraniczaniu form warszawskich i krakowskich, choć i ten podział już zanika³².

Użytkownicy języka odwołują się niekiedy do języka uznanych pisarzy, gdy chcą zilustrować występowanie pewnych form. Taki probierz poprawności języka nazywa Doroszewski kryterium literacko-autorskim i wskazuje na jego zawodność. Język każdego twórcy, nawet wybitnego, podlega przecież normom panującym w danym okresie. Poza tym jest zawsze określony geograficznie, socjologicznie, kulturowo. Wynika z tego, że właściwie język pisarza nie może sam w sobie stanowić kryterium oceny. Jest tylko materiałem do badań historycznojęzykowych i stylistycznych³³.

Doroszewski wspomina jeszcze o innych punktach odniesienia przy ocenianiu form językowych, tj. o normach scenicznych, szkolnych i pisowniowych, ale zastrzega, że nie mają i nie mogą one mieć charakteru kryteriów, są bowiem tylko sposobami stosowania norm ogólniejszych³⁴.

Doroszewski zauważał ograniczoność i zawodność wyodrębnianych kryteriów. Później także wielu językoznawców (np. S. Urbańczyk czy B. Walczak) wypowiadało się polemicznie wobec kryteriów poprawności językowej³⁵. Sprawa jest dość „płynna” do dziś, czego dowodem może być działalność kulturalnojęzykowa wielu lingwistów.

³¹ *Kryteria* s. 43-44, 47.

³² Tamże s. 49, 67.

³³ Tamże s. 68, 100.

³⁴ Tamże s. 102-103.

³⁵ Por. np.: S. Urbańczyk. *Hierarchia kryteriów poprawności językowej we współczesnym języku polskim*. W: *Wariancja normy we współczesnych słowiańskich językach literackich*. Pod red. S. Urbańczyka. Wrocław 1977 s. 75-82; B. Walczak. *O kryteriach poprawności językowej – polemicznie*. „Poradnik Językowy” 1986 z. 9-10 s. 625-632.

II. PRAKTYKA, CZYLI PORADNICTWO JĘZYKOWE DOROSZEWSKIEGO

Nawet dosyć pobieżne zapoznanie się ze zbiorami porad językowych Doroszewskiego pokazuje, że jego ustalenia teoretyczne nie wystarczają mu do orzekania o poprawności form językowych. W praktyce Doroszewski kierował się czasem czynnikami, których nie ogarniał refleksją teoretyczną.

1. CHARAKTERYSTYKA PORAD JĘZYKOWYCH DOROSZEWSKIEGO

Porady Doroszewskiego wielokrotnie nie przynoszą rozstrzygnięć ostatecznych, kategoriowych. Nacechowane są pewną refleksyjnością. Mogą to zilustrować następujące przykłady:

(Biernik czy dopełniacz) [...] Odruchowo powie się istotnie raczej „nie ma obowiązku z n a ć j ę z y k a”, ale wydaje mi się, że przenoszenie na zbyt wielką odległość w zdaniu dopełniaczowej składni czasownika zaprzeczonego jest nie uzasadnione [...]. W konflikcie między bezwładną analogią a granicami grup logicznych w zdaniu można dać pierwszeństwo względowi logicznemu. Nie można byłoby oczywiście zrobić z tego zasady absolutnej, bo sama zasada używania dopełniacza po czasowniku zaprzeczonego obowiązuje, chociaż jest pozbawiona podstawy logicznej. (R III, 62).

(Zdatny do picia – pitny): [...] Muszę dodać jeszcze jedną uwagę: dlatego nie nadaję końcowym wnioskom formy bardziej kategoriowej, że sprawy językowe są ważne, należy o nie dbać, nad formami wysłowienia należy pracować, ale nie należy się o nie kłócić... (K II, 162).

O istnieniu kryterium funkcji treściowej mówił Doroszewski przy formułowaniu kryterium narodowego w ocenie form językowych. Tymczasem wiele razy wykorzystuje to kryterium do oceny form językowych o różnym rodowodzie, nie tylko obcym. Stwierdza wręcz, że: „Z chwilą, gdy forma dobrze oddaje określoną treść myślową [...], spełnia ona główny warunek nadawania się do użycia” i „[...] najważniejszym kryterium w szacowaniu form wysłowienia jest kryterium sensu” (R II, 173). Widać to na przykładzie:

(Pierwszorzędowy – drugorzędowy): Określenia te nie są rażące. O ich powstaniu rozstrzygnęły potrzeby treści myślowej, wyrażanie zaś treści myślowych jest najważniejszą funkcją języka i gdy jakieś formy dobrze tej funkcji służą, to

zdobywają sobie prawo do życia. W takich wypadkach tylko jakieś szczególne względy mogłyby upoważniać do zaprzeczenia im tego prawa. W związku z omawianymi przymiotnikami żadne istotne zastrzeżenia się nie nasuwają. (R III, 161).

Formułując uwagi dotyczące kryterium formalno-logicznego, zastrzegał Doroszewski, że da się ono bardzo często stosować, ale stwierdzał też istnienie form funkcjonujących jakby wbrew logice. W jego praktyce poradniczej widać ich wiele. Stąd zapewne w tych poradach opinia o tym, że uzasadnienie zwyczajowe jakichś form jest często ważniejsze niż logiczność:

(Przymiotnik w funkcji orzecznika): Dziś przymiotniki w funkcji orzecznikowej zachowują formę narzędnika w zdaniach bezpodmiotowych [...]. Nie jest to ścisła reguła gramatyczna, ale utrzymujący się na ogół zwyczaj. (R II, 112).

(Znachodzić): Forma *z n a c h o d z i ć* jest bardzo wymowną ilustracją tego, że stylistyczna i społeczna wartość formy językowej nie jest zależna tylko od jej poprawności pod względem gramatycznym. (R II, 179).

Doroszewski, stając wobec takich zjawisk w języku, które trudno nazwać czy uporządkować, nie chce poprzestać na ich stwierdzeniu, ale próbuje je wyjaśniać. Czasem rzeczywiście mu się to udaje, ale wobec zagadnień rytmu w mowie pozostaje bezradny, wygłasza stereotypowe zdania na jego temat: „Rytm prozy jest jednym z bardzo ważnych warunków jej estetycznego oddziaływania, a nawet w ogóle wszelkiej jej sugestywności. Według tego, czy tekst pulsuje pewnym rytmem czy nie, czy zdania składają się z jakichś mniej więcej symetrycznych członów, czy jest jakaś współzależność między tokiem myśli a falowaniem grup akcentowych w zdaniach, można bardzo często określać literacką wartość tekstu”. (R III, 214).

(Mniejsza z tym – mniejsza o to): Wyrażenie *m n i e j s z a o t o* jest bardziej rozpowszechnione niż *m n i e j s z a z t y m* i ma nad nim pewną przewagę, choćby rytmiczną. (R I, 130).

Odbiorcę porad Doroszewskiego uderza nagromadzenie ocen typu estetycznego. Wiele razy spotykamy takie określenia form: *szpetna* (R I, 177; R IV, 31), *niepiękna* (R I, 210; K II, 53), *gorsząca* (K II, 41 i 76), *niewyszukana* (R III, 96), *rażąca* (R II, 35 i 92; R III, 63, 163 i 189; K II, 41), *prymitywna* (R II, 94; K I, 36), *mało powabna* (R II, 212), *trywialna* (R I, 123; R II, 72; R III, 96 i 293), *pretensjonalna* (K II, 33 i 40); *lepsza* (R II, 230; R III, 73

i 196; K II, 31), *żywsza* (R II, 230), *milsza dla ucha* (R II, 109), *właściwsza* (R II, 146).

Doroszewski nieraz wydawał osądy bez uzasadnienia, mające autorytatywny charakter. Mamy tu na myśli te porady, w których padają – b e z w y - j a ś n i e ń – stwierdzenia: *mówi się tak...* (R III, 293); *jest to germanizm* (R I, 159); *jest to prowincjonalizm* (R I, 111); *konstrukcja stara, tradycyjna i dobra* (R III, 61); *zjawisko stare, u różnych autorów zaświadczone* (bez przykładów) (R IV, 10); *mamy tu do czynienia z dobrą tradycją językową* (R II, 130).

Da się też zaobserwować bezpośrednie odwołania Doroszewskiego do własnego poczucia językowego. Świadczą o tym na przykład jego próby wyrokowania o przyszłości niektórych form oparte na niejasnych podstawach: „Połączenie «kiermasz ozdób choinkowych» nie wydaje mi się rażące. Tchnie ono jakąś tradycją lokalną i starą, która prawdopodobnie z czasem sama wygaśnie” (R I, 211); „Prawdopodobnie wyraz ten [*denat* – A. K.], jak wiele innych wyrazów łacińskiego pochodzenia, z czasem zupełnie wyjdzie z użycia. W swobodnej rozmowie i dziś nikt go nie użyje” (R IV, 48). Ale zdarzyło się też Doroszewskiemu mówić o własnym subiektywizmie: „Muszę się w końcu przyznać do pewnej subiektywności, więc do rzeczy we wszelkich rozważaniach naukowych, jak wiadomo, wielce nagannej” (R I, 164).

Za kolejny sposób postępowania doradczego można uznać odwoływanie się do wskazówek ze *Słownika poprawnej polszczyzny*. Doroszewski ma na myśli słownik Szobera. Zalecenia w nim zawarte zawsze opatruje jakimś komentarzem, najczęściej krytycznym. W końcu jednak powołuje się jakby na... siebie, bo przecież pracował nad słownikiem poprawnościowym, a *Słownik poprawnej polszczyzny* Szobera wydał pod swoją redakcją, z własnymi poprawkami. Mamy tu zatem do czynienia z zakamuflowaną autorytatywnością. Broniąc Doroszewskiego, można by wziąć pod uwagę fakt, że chciał on jakby zmusić swoich korespondentów do korzystania ze słowników i w ogóle z publikacji o języku.

Zaobserwować też można u Doroszewskiego powoływanie się na język pisarza nie tylko w celu zilustrowania występowania jakichś form w określonej epoce, ale po to, by ocenić ten język:

(*Co roku – co rok*): Ta wielorakość form jest znamieną. Nawet największy poeta narodowy używał form rozmaitych i – powiedzmy szczerze – nie zawsze najlepszych. Powinno nas to chronić przed pedanterią, nie osłabiając chęci do pracy nad tym, żeby formy, których sami używamy, były dobre. (K II, 36-37).

Stwierdziliśmy już wcześniej, że Doroszewski uważa kulturę języka za część kultury w ogóle. Styl wystawiania ma być elementem obycia, kultury osobistej. Może jednak za daleko idą uwagi w rodzaju:

(Chodzić z kim): Do gramatyki sprawa ta nie należy, wchodzi w zakres raczej kultury obyczajowo-językowej. Zwrot, trącający istotnie pewnym prymitywizmem, jest szeroko znany [...]. Jego prymitywizm polega na tym, że określenie wzajemnego stosunku dwojga ludzi za pomocą słów *c h o d z ą z e s o - b ą* świadczy o jakichś zoologicznych skojarzeniach czy horyzontach tego, kto tak mówi. (K I, 36).

(Smacznego): [...] *S m a c z n e g o* jest to forma tegoż typu *co w o l - n e g o!*, tej zaś formy nie użyjemy w stylu poważnym; takie zwrócenie się do kogoś jest poufale i nieuprzejme... (K III, 84).

2. POWTÓRZENIA I WERYFIKACJE WŁASNYCH OCEN POPRAWNOŚCIOWYCH

Zbiory porad Doroszewskiego są bardzo obszerne. Ale okazuje się, że wiele z nich często się powtarza, że jest sporo kwestii, które Doroszewski rozważał kilkakrotnie. Wybrano tu te porady, które są powtórzone w zmienionej redakcji. Bierzymy pod uwagę porady o tym samym tytule albo o tytułach różnych, lecz dotyczące tej samej sprawy. Liczba powtórzeń porad jest różna: od dwóch do dziesięciu razy. Ilustrując zmiany w redakcji porad, podajemy którąś z kolejnych wersji, różniącą się od wcześniejszych.

Najprostszą metodą rozszerzania kolejnych porad jest podanie nowych przykładów ilustrujących omawiane zjawisko. Nowe przykłady pochodzą od Doroszewskiego, są wynikiem jego skojarzeń:

(Rzucić kamień) – wersja b): Sportowcy *r z u c a j ą d y s k i e m, m ł o t e m, k u l ą*. (Wersja a) R II, 34; b) K I, 144; c) K II, 111).

(Dyrygent, pod dyrekcją) – wersja b): Dla wyjaśnienia tej sprawy zaczniemy od rozpatrzenia kilku *i n n y c h* [podkr. moje – A. K.] form językowych dla oparcia się na pewnych analogiach. Tego, który dowodzi, nazywamy *d o - w ó d c ą*... (a) R III, 164; b) K I, 553; c) K III, 212).

(Specyfika) – wersja c): Pod względem gramatycznym *s p e c y f i k a* jest z pochodzenia swego formą liczby mnogiej, odpowiadającą formie łacińskiej liczby pojedynczej *s p e c i f i c u m* – „to, co jest specyficzne”. Nie jest to jedyny wypadek tracenia przez formę liczby mnogiej jej pierwotnego znaczenia: *r u - d e r a* to dziś liczba pojedyncza, w łacinie to była liczba mnoga, która znaczyła

„ruiny”; to znaczenie jeszcze się odzywa u Mickiewicza... (a) R III, 306; b) K I, 152; c) K II, 117).

Szczególniejszym przypadkiem rozszerzania porady przez dodanie przykładów jest ilustracja rozważań wykorzystująca materiały do przygotowywanego pod redakcją Doroszewskiego *Słownika języka polskiego* lub już sam *Słownik*. Takie postępowanie ma być bardziej wiarygodne, bo odwołuje się do czyichś przykładów, najczęściej z twórczości wybitnych pisarzy.

(*Akuratnie*) – wersja c): W naszym nowym *Słowniku* nie opatrzyliśmy hasła *a k u r a t n i e* jakimś ogólnym ujemnym kwalifikatorem. Użycie *a k u r a t n i e* w znaczeniu „właśnie w tym czasie”: „Chłopak akuratnie w dzień świętego Wojciecha się urodził” – określiliśmy jako gwarowe. Z dzieł między innymi Marii Dąbrowskiej, Reymonta, Konopnickiej zacerpnęliśmy przykłady ilustrujące różne użycia wyrazu *akuratnie*... (a) R I, 175; b) K I, 258; c) K II, 29).

Kolejne porady na ten sam temat rozszerza też Doroszewski, zwracając uwagę na inne aspekty omawianego wcześniej zjawiska. Rzecz więc nie w ilustracji przykładami, ale w szukaniu różnych punktów widzenia w spojrzeniu na poruszaną kwestię.

(*Piekarski/piekarniczny*) – wersja a) i c): Forma *p i e k a r s k i* pod względem słowotwórczym łączy się bezpośrednio z *p i e k a r z e m*, a może się kojarzyć i z *p i e k a r s t w e m*, toteż dobrze się nadaje jako określenie zawodu, przemysłu czy przedsiębiorstwa. To samo można stwierdzić o formie *m ł y n a r s k i*, gdy się ją zestawi z formami *m ł y n a r z* i *m ł y n a r s t w o*. Nie widać racji zastępowania jej formą *m ł y n s k i*: mówimy o *k o l e m ł y n s k i m*, *k a m i e n i u m ł y n s k i m* – i te formy są uzasadnione, bo wiążą się bezpośrednio z *m ł y n e m*. Ale przymiotnikowe określenie zawodu łączy się w sposób naturalny z rzeczownikową nazwą wykonawcy tego zawodu, a więc raczej z *m ł y n a r z e m* niż z *m ł y n e m*. [...] Przymiotnik *p i e k a r n i c z y* łączy się z piekarnikiem – nazwą pieca. – wersja d): *P r o d u k c j a p i e k a r s k a* to niewątpliwie lepiej niż *p r o d u k c j a p i e k a r n i c z a*. Przymiotnik *p i e k a r s k i* jest tradycyjnym przymiotnikiem pochodnym od rzeczownika *p i e k a r z*, taki sam stosunek zachodzi między formami *d r u k a r z* – *d r u k a r s k i* [...]. Przyrostkowi (formantowi) *-n i c z y* zaczęło się w ostatnich czasach bardzo dobrze, za dobrze, powodzić... (a) R IV, 119; b) R IV, 176; c) K I, 527; d) K II, 406; e) K III, 237).

Jeśli dana porada pojawia się u Doroszewskiego co najmniej trzy razy, można zaobserwować inny jeszcze sposób jej poszerzenia. Jest on związany

z omówionym wcześniej poszukiwaniem nowych spojrzeń na zagadnienie. Idzie mianowicie o to, że na przykład trzecia porada jest sumą dwóch poprzednich, z których jedna podejmuje pewien aspekt (np. historyczny), druga – odmienny (np. semantyczny). Ogólnie więc kolejna wersja porady nie jest nowa, ale bogatsza i na nowo skomponowana:

(*Krytyczny*) – wersja a): Wyraz *k r y t y c z n y*, jak bardzo wiele innych wyrazów, ma kilka odcieni znaczeniowych. [Uwagi o znaczeniu; przykłady ze słownika Lindego; funkcjonowanie wyrazów *k r y t y c z n y*, *k r y t y - k a*, *k r y z y s*; uwagi ogólne o płynności znaczeń i roli świadomości mówiących w ich precyzowaniu – A. K.].

– wersja b): Czasownik *k r y t y k o w a ć* utworzony został na gruncie polskim od rzeczownika *k r y t y k a* i znaczy zasadniczo „poddawać krytyce”. [Dalej precyzyjne uwagi o znaczeniu tego przymiotnika; o znaczeniu pojęcia *k r y t y k a* *l i t e r a c k a*; o potocznym rozumieniu tych wyrazów – A. K.].

– wersja c) jest sumą wersji a) i b) – w takiej właśnie kolejności. (a) R I, 185; b) R II, 214; c) K I, 297).

Oczywiście kolejne wersje porad Doroszewskiego nie zawsze są rozszerzane. Czasem odwrotnie – skracane, zmniejszane. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy pytanie o konkretne rozstrzygnięcie pojawia się szczególnie często. Wówczas kolejne porady mają podobną wymowę, operują prawie tymi samymi punktami widzenia i przykładami. Ostatnia zaś wersja to tylko bardzo krótkie rozstrzygnięcie, samo stwierdzenie, co jest poprawne, a co nie jest:

(*Przestrzegać przepisów*) – wersja c): Korespondent sądzi, że powinno być: „przestrzegaj przepisy”. W żadnym wypadku tak mówić ani pisać nie należy. Czasownik *p r z e s t r z e g a ć* w znaczeniu „zachowywać” rządzi dopełniaczem. Czasownik *p r z e s t r z e g a ć* rządzi biernikiem, gdy znaczy „ostrzegać, uprzedzać”, na przykład w zdaniu: *p r z e s t r z e g a ł j a p r z e d n i e b e z p i e c z e ń s t w e m*. Ale w tym znaczeniu lepiej używać wyrazistej formy *o s t r z e g a ć*. (a) R III, 180; b) K I, 131; c) K II, 100; d) K III, 76).

(*Pomarańcza, podeszwa*) – wersja b): *P o d e s z w a*, *p o d e s z w a!* Formy *p o d e s z e w*, *b r z y t e w*, *p o m a r a ń c z* zamiast *p o d e s z w a*, *b r z y t w a*, *p o m a r a ń c z a* są rażące. (a) R III, 171; b) R IV, 187; c) K I, 726; d) K II, 463).

W poradach szczególnie często powtarzanych można też wyczytać swoiste metarefleksje Doroszewskiego. Podkreśla on mianowicie konieczność omawiania pewnych form, pomimo że wcześniej kilka razy to czynił:

(*Imienia/imieniem*) – wersja b): Kwestię tę już omawiałem [...], ale są rzeczy, które należy przypominać, bo błędy językowe mają czasem twardy żywot. (a) K II, 134; b) K III, 90).

(„*Wykonywując*”) – wersja c): O formach tego typu pisałem już [...], ale jest to kwestia wymagająca przypomnienia. (a) R I, 159; b) R III, 81; c) R IV, 45; d) R IV, 145; e) K II, 182).

Przy okazji owych refleksji warto też wspomnieć o predylekcji Doroszewskiego do ogólnych komentarzy i uwag na marginesie szczegółowych rozważań. Przy powtórzeniach porad na ten sam temat cecha ta bardziej się uwidacznia, bo refleksji ogólnych po prostu przybywa:

(*Oдноśnie*) – wersja c): W poradnictwie językowym wypada część czasu poświęcać analizie form czy wyrazów wątpliwych, roztrząsaniu ich mającemu doprowadzić do słusznego wyboru, część zaś – bezpośredniej akcji propagowania form niewątpliwie dobrych i zwalczania niewątpliwie złych. Odpowiedź na pytanie co do wyrazu *o d n o ś n i e* musi należeć do działu akcji, bo kwestia nie jest ani nowa, ani najeżona jakimiś teoretycznymi trudnościami. [...] Oczywiście styl urzędowy jest jedną ze społecznych odmian stylu, która ma w pewnym zakresie swoje uzasadnienie, jest potrzebna, nawet w zasadzie nieunikniona. Ale urzędowości w stylu nigdy nie powinno być więcej niż tyle, ile potrzeba po to, żeby treść, o którą chodzi, dała się wypowiedzieć w sposób ścisły i zrozumiały. (a) R II, 84; b) R III, 145; c) R IV, 149; d) K I, 90; e) K III, 52).

Doroszewski stara się w wielu swoich poradach o dokładną analizę formy, o której poprawności ma rozstrzygać, i dopiero któraś z kolejnych porad przynosi pozytywną lub negatywną *o c e n ę* tej formy. Wcześniejsze były „tylko” wyjaśnieniami, refleksjami snutymi na kanwie językowego szczegółu:

(*Wątpić o czym/wątpić w co*) – wersja a): Dziś szerzy się konstrukcja *w ą t p i ć w c o* pod wpływem analogii do *w i e r z y ć w c o*. Szober w *Słowniku poprawnej polszczyzny* precyzuje odróżnienie znaczeniowe [...]. Między konstrukcjami *w ą t p i ć o c z y m i* i *w ą t p i ć w c o* zachodzi różnica głównie chronologiczna. Pierwsza konstrukcja jest starsza. Bezwzględne potępienie drugiej nie jest uzasadnione.

– wersja c): Konstrukcją, która się coraz bardziej upowszechnia i której wydawnictwa poprawnościowe już nie potępiają, jest konstrukcja *w ą t p i ć w c o ś* [...]. Nie ma takiego zaklęcia, które by mogło wskrzesić zwroty już umarłe, a z drugiej strony nie ma racji z dwóch zwrotów dziś używanych: *w ą t p i ć o c z y m i* i *w ą t p i ć w c o* – uważać za dopuszczalny tylko zwrot starszy. Sam nie jestem pewien, którego z tych dwóch połączeń używam częściej. (a) R III, 225; b) K I, 188; c) K II, 143).

Ostatnie zdanie cytowanej powyżej porady jest niewątpliwie bardzo osobiste. Wspomniano już, że Doroszewski odwoływał się do swojego poczucia językowego, że przyznawał się do subiektywizmu. Kiedy zaś „zmuszony” był do kilkakrotnego rozstrzygnięcia jakiejś kwestii poprawnościowej, czasem w ostatniej redakcji porady zamieszczał subiektywne, emocjonalnie nacechowane opinie, nawet podkreślając swój osobisty stosunek do omawianych formacji:

(Posiadać/mieć) – wersja d): W odczuciu niektórych – niestety dość licznych – osób czasownik ten należy do znamion wykwintnego stylu. Słyszałem kiedyś, jak pewna pani zakomunikowała uczestnikom rozmowy towarzyskiej, że jeszcze nie posiada zębami mądrości. Z tą manierą stylistyczną walka jest dość trudna, bo żywiołowa chęć podobania się jest właściwa nie tylko płochym kobietom, a czasownik posiadać uważany jest za jakąś szminkę stylistyczną, chociaż raczej ośmiesza, niż zdobi. (a) R I, 141; b) R II, 98; c) K I, 121; d) K II, 94).

(Przyimek „na”) – wersja g): Czy poprawne są zwroty typu: „Na ile ta kiełbasa?” Osobiście odczuwam je jako rażące. Takie też one są, tylko że są dawniejsze, niż się czasem myśli. (a) R III, 172; b) R IV, 34; c) R IV, 126; d) K I, 79; e) K II, 41; f) K II, 50; g) K II, 69; h) K II, 74; i) K II, 147; j) K III, 49).

Czasem własne poczucie językowe nie wydaje się Doroszewskiemu tak ważne, gdy zastrzega, że jakaś forma jest rażąca, ale wielu już tej niepoprawności w ogóle nie odczuwa. Bywa też tak, że przyznaje się do ulotności odczuć wobec zachowań językowych, wspominając swoje niegdysiejsze reakcje zupełnie różne od obecnych:

(Pielęgnacja) – wersja a): Wyraz pielęgnacja jest dlatego nieco dziwaczny, że jego temat podstawowy jest pochodzenia niemieckiego, sufix – pochodzenia łacińskiego, a z tych różnojęzycznych elementów sklecona całość ma być polska.

– wersja c): Dwie wymienione formy różnią się nie zakresami znaczeń [...], ale tym, że forma pielęgnowanie jest bez zarzutu poprawna [...], pielęgnacja natomiast jest rażąca, choć sporo osób już tego nie odczuwa. (a) R III, 160; b) K I, 550; c) K II, 406).

Kiedy Doroszewski negatywnie oceni jakąś formę językową w swojej poradzie, zaleca odbiorcom inną, dobrą. Uzasadnia oczywiście swoje zalecenie. Przy powtarzaniu się tego typu porad powstaje czasem taka sytuacja, że

polecana w którejś kolejnej wersji forma dobra jest inna niż ta proponowana na początku:

(*Zagranica/za granicą*) – wersja a): Zastrzeżenie wywołuje „nadawanie przesyłek do z a g r a n i c y”. Wprawdzie wyrażenie zastępcze „do krajów leżących poza granicami Polski” jest bardzo rozwlekłe, nie jest to jednak jedyne możliwe wyrażenie zastępcze, bo wystarczyłoby po prostu: „za granicę”. „Do zagranicy” dlatego jest niedobrze, że z a g r a n i c a to właściwie wszystkie kraje znajdujące się poza granicami Polski, więc obszar przestrzennie dość nieokreślony, a z tą nieokreślonością obszaru i odbiorcy nie harmonizuje użycie przyimka *do*, wyraźnie wyznaczającego kierunek ruchu.

– wersja c): Widuje się czasem napis: „Listy do zagranicy”. To jest rażące, bo wprawdzie zagranica to obce kraje, ale wyraz ten ma znaczenie zbyt ogólne, żeby można było z nim łączyć przyimek *do*. [...] W tym wypadku najlepiej napisać: L i s t y z a g r a n i c z n e, używając przymiotnika tak, jak w określeniach: l i s t y m i e j s c o w e, z a m i e j s c o w e, k r a j o w e. Zrozumiemy, że nie chodzi o listy przychodzące z zagranicy, chociaż przymiotnik z a g r a n i c z n e mógłby i to znaczyć – tak samo jak z a m i e j s c o w e mogłoby znaczyć i przychodzące skądś. (a) R III, 251; b) R IV, 313; c) K I, 808; d) K II, 606; e) K III, 353).

Nawiązując bezpośrednio do powyższych uwag, trzeba też stwierdzić, że zdarza się i tak, iż forma raz (i więcej) zanalizowana z oceną na jej korzyść, w ostatniej poradzie okazuje się zła, błędna:

(*Chłop* [znaczenie]) – wersja b): We wstępie do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest zdanie: „Podstawę władzy ludowej w Polsce stanowi sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym”. Użyty tu został wyraz c h ł o p s t w o ze względu na to, że chodzi o termin, który by odpowiadał po stronie chłopskiej zbiorowemu pojęciu „klasy robotniczej”. [...] Nie nadawał się do użycia w tym związku termin k l a s a, ponieważ chłopci nie stanowią klasy tak jednolitej jak robotnicy. [...] Ponieważ, jak wspominałem, z określeniem c h ł o p nie mogą się łączyć żadne znaczenia uwłaczające, to tym samym się tłumaczy i formacja pochodna c h ł o p s t w o.

– wersja e): Jako krzywdzące i obraźliwe odczuwa [...] korespondent wyrażenie c h ł o p s t w o i sądzi, że ci, którzy go czasem używają, powinni tego poniechać. Wywody korespondenta są rozsądne i słuszne [...]. Nie mniej rażąca od formy c h ł o p s t w o jest używana przez niektórych publicystów forma P o l a c t w o, utworzona tym samym zgrubiającym przyrostkiem - s t w o. (a) R I, 109; b) R IV, 34; c) K I, 262; d) K II, 205; e) K III, 119).

Sytuacja odwrotna także jest zauważalna: od dezaprobaty wobec jakiejś formy do jej akceptacji:.

(*Budowa, budów*) – wersja a): W formie dop. l. mn. *b u d ó w* jest coś rażącego, chociaż tej formie deklinacyjnej nie można nic zarzucić. [...] Na ogół jednak można mówić i o zróżnicowaniu znaczeń: *b u d o w a* „budowanie” i *b u d o w l a* „to, co jest zbudowane”, stąd wynikałoby, że wyrazu *b u d o w a* nie należy właściwie używać w liczbie mnogiej.

– wersja c): Pewną korespondentkę [...] razi tytuł [...]: „Radzieckie dostawy dla budów polskich”. Korespondentka wolałaby: „... dla budownictwa polskiego”. Tak byłoby istotnie trochę lepiej, ale tylko dlatego, że wyraz *b u d o w n i c t w o* ma szerszy zakres znaczeniowy niż *b u d o w y*. (a) R III, 63; b) K I, 652; c) K II, 447).

3. UWAGI O STYLU PORAD DOROSZEWSKIEGO

Poradom Doroszewskiego nie można odmówić siły przekonywania i sugestywności stylu. Przemawia za tym m.in. obfita egzemplifikacja omawianych zagadnień. Idzie tu i o korzystanie ze słowników, i o przykłady własne, i o materiały *Słownika języka polskiego*, i o wskazówki ze *Słownika poprawnej polszczyzny*. Wszystko to świadczy o dążeniu do obiektywizmu, którego wyrazem jest też wielostronność ujęć omawianych kwestii.

Czytelnikom Doroszewskiego narzuca się także niewątpliwie plastyczność jego sposobu pisania, odwoływanie się do skojarzeń z rzeczywistością pozajęzykową, operowanie niebanalnymi metaforami:

Całe zagadnienie żeńskich form męskich tytułów jest zagadnieniem wybitnie nowoczesnym: przyniosła je fala życia, toteż rzecz wymaga rozważenia ze wszystkich stron, bo na fali życia nie zawsze się da ze skutkiem płynąć wiosłując tylko jakąś regułą gramatyczną. (R I, 67).

W tym miejscu wypada powiedzieć o następnym wyróżniku stylu Doroszewskiego: o jego dowcipie, np.:

„Czar kancelarii” – choć można się temu dziwić – działa równie mocno i powszechnie jak „czar walca”. Upaja wrażliwszych. (R I, 142).

[...] sam wykonawca czynności *z a k l a u z u l o w y w a n i a* musiał się czuć nie byle kim, gdy tymczasem zwykle *z a p i s a n i e* takiej emocji dostarczyć nie może. (R II, 169).

Swoistą odmianą dowcipu (czy raczej ogólniej – konceptu) Doroszewskiego są te jego wypowiedzi, które można uznać za złośliwe. Spotykamy ich sporo:

Od tych osób [mówiących *szłem* – A. K.] należałoby trzymać z daleka przynajmniej dzieci, żeby nie nasiąkały za młodu złymi skłonnościami językowymi. (K II, 486).

[...] konstrukcja: *d o t y c z y p o j a z d y k o n n e* jest błędem rażącym w ogóle, a gorszącym w tekście urzędowego przepisu. Taki napis powinien się znaleźć nie na słupie drogowym, ale na słupie, obok którego, jak pod pręgiem, stałby autor napisu. (K II, 41).

Od uwag złośliwych – oczywiście w takim wydaniu złośliwości jak u Doroszewskiego – już tylko krok do wypowiedzi dydaktyczno-moralizatorskich:

Zwroty „idź pani”, „chodź pan ze mną”, „gdzie pan byłeś tak długo?” są niewyszukane, a nawet trochę trywialne, poza tym zaś sprawiają wrażenie pewnego lekceważenia osoby, do której się zwraca używający takich zwrotów. Dlatego też w każdej sytuacji życiowej, w której zależałoby nam na tym, żeby nasz rozmówca nie poczuł się zlekceważony, należy takich zwrotów unikać, a ponieważ dawkanie uprzejmości zależne od tego, na co sobie można z kim pozwolić, byłoby rzeczą szpetną, najlepiej w ogóle tak nie mówić. (R III, 96).

Nawiązując do określenia *szpetny* w powyższym przykładzie, trzeba przypomnieć, że i dowcip, i złośliwość, i skłonności dydaktyczno-moralizatorskie mieszczą się w tej sferze oddziaływania stylu, co omawiane wcześniej jednowyrazowe oceny Doroszewskiego: owe *rażące, gorszące, ładniejsze, miłsze dla ucha* formy, o których mówił on prawie w co drugiej poradzie.

I jeszcze jedna rzecz, o której napomykaliśmy wcześniej: wyjątkowa skłonność Doroszewskiego do uwag, komentarzy, refleksji ogólnych w obrębie szczegółowych rozważań. Ta cecha jego stylu jest bardzo wyraźna i równocześnie zgodna z jego postulatem, by szczegóły umieszczać na szerokim tle. Jak widać, nie tylko teoretycznojęzykowym, ale bardzo ogólnym, wręcz gawędziarskim.

*

Omówione tu pokrótce założenia teoretyczne oraz praktyka poradnicza Witolda Doroszewskiego poddane zostały swoistej konfrontacji. Pokazała ona nie zawsze pełną realizację teorii w praktyce. Nasuwa się wobec tego przypuszczenie, że teoria często nie wynikała z analizy szczegółów, lecz była formułowana wcześniej, trochę „na wyrost”. I nie ma to być negowanie zasług Doroszewskiego w kulturze języka. To tylko kolejny raz uzmysławia szczególne miejsce tej dyscypliny w językoznawstwie: trochę na jego obrzeżach. Poruszanie się w gąszczu trudności językowych wymaga nie tylko wiedzy i umiejętności, ale i swoistego talentu, który Doroszewski miał.

ON THE THEORY AND PRACTICE OF WITOLD DOROSZEWSKI'S
LINGUISTIC COUNSELLING

S u m m a r y

Linguistic counselling has quite a long tradition in Poland. Witold Doroszewski had been its leading figure since the interwar period until the 70s. His cultural interests dealt with both counselling alone and its theoretical foundations.

The theory of Doroszewski's linguistics counselling may be divided into: some general statements about the essence and the theory of correctness of language, general directives of linguistic counselling, and particular criteria of linguistic correctness. He was the first among linguists who sought to describe and classify the latter criteria (*Kryteria poprawności językowej* in 1950).

Doroszewski's counselling practice is characterized by: a reflexive instead of categorical character of solutions, usual reference to the criterium of sense as a measure of correctness, asserting greater power of habit than logic in language, rich variety of aesthetic evaluations, defining without explaining, referring to one's own sense of language and to *Słownik poprawnej polszczyzny* which he was editing.

In the case of correctness with which he deals repeatedly, Doroszewski sometimes verifies his previous evaluations. He does this by extending his counselling with new examples or else with quotations from dictionaries, an analysis the problem from a different point of view and with reflections on his one sense of language.

The style of Doroszewski's counsels is plastic and suggestive. He is no alien to a metaphor and joke, or even malicious remarks. We often find remarks which bear a didactic, moralizing and even narrative tone.

The confrontation of his counselling theory with practice shows their certain incompatibility. It does not mean that there was something wrong in his activity. On the contrary, it shows phenomenon of this researcher within the discipline situated in the fringes of linguistics.

Translated by Jan Kłos